Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 2. **Kraków, Środa dnia 3 Stycznia 1900.** **Rok VIII.**

„Baśń o urodzeniu Chrystusa“.

Zaprawdę dziwnych dożyliśmy czasów w Austrji. W chwili, gdy pewna część posłów interpeluje w obronie Hilsnera, gdy żydowskie dzienniki domagają się karnych ustaw wyjątkowych na dzienniki, które odważą się wspomnieć o mordzie rytualnym, w epoce, gdy trybunał administracyjny wypowiada zasadę, że nie wolno chrześcijańskim gminom dawać z funduszów publicznych na chrześcijańskie cele, gdyż w pieniądzach gminnych są także grosze żydowskie, w epoce, w której konfiskaty z powodu podburzania i szerzenia nienawiści przeciw żydom, a więc w obronie ludności żydowskiej, nie mają kresu ni miary — w tej epoce pojawia się w urzędowym austrjackim dzienniku, w gazecie wiedeńskiej artykuł, będący dotkliwą i głęboką obrazą chrześcijańskich uczuć wszystkich ludów Austrji, tej Austrji, której dynastja ma trwałą chwałę i powagę dynastji katolickiej.

Zdaje się, że żydzi austrjaccy nie mogą się uskarżać, aby najzacieklejsi nawet antysemici rzucali się kiedykolwiek na ich wierzenia, świętości, legendy, w najnamiętniejszych artykułach nikt nigdy nie czytał bluźnierstw przeciw żydowskiej religji, bo też, aby się rzucać na takie rzeczy, potrzeba być nie tylko cynicznym liberałem, ale także żydowskim dziennikarzem, czy literatem. Brak wszelkiego delikatniejszego uczucia i poszanowania dla uczuć obcych, rasowa bezwzględność i namiętność są koniecznymi warunkami podobnie poniżających ludzkość i godność wynurzeń, zdolnych jedynie zasiać tem większy wstręt i pogardę do ludzi i rasy i wykopać jeszcze większą społeczną przepaść między nami, a nimi.

Umieszczenie podobnego artykułu w *Wiener Ztg* i to w numerze świątecznym, kiedy cały świat chrześcijański z pietyzmem i czcią święci uroczysty dzień — jest wprost niepojętem. Jestże to wpływ tego liberalnego ducha austrjackiej biurokracji, panoszącego się coraz bardziej pod egidą §. 14, czy też naprawdę współwyznawcy Hilsnera czują się w atmosferze, która uprawnia ich do coraz śmielszych bluźnierstw przeciw chrześcijańskiemu społeczeństwu i naszym religijnym świętościom? Takie zdarzenia nie prowadzą daleko i pozostawiają po sobie głęboki ślad dotkliwej obrazy, ślad co za lada podmuchem może się zaognić i pogłębić tak, że jak korytem przewali się nim zawiść, niosąca zniszczenie, namiętność.

To uchybia godności dziennika i kompromituje wysoce sfery, którym on służy. To też protest Sejmu austrjackiego był dobitnym wyrazem oburzenia austrjackiej chrześcijańskiej ludności przeciw temu prądowi, który od dziesiątek lat wstrząsa Austrją, prądowi żydowsko-liberalnemu, zbratanemu z pozytywną socjalistyczną doktryną, dla których wszystko jest baśnią, głupstwem, złudzeniem prócz... *geschäftu*! Pomści się kiedyś nieuchronnie to lekceważenie i deptanie ideału!

Rzut oka na wiek XIX.

II. Ostatecznie zrzuciły skoalizowane dwory europejskie w latach 1813—1815 z siebie nienawistne jarzmo Napoleońskie, ażeby popaść w nowe. Rezultatem tak zwanej w historji niemieckiej „wojny o niepodległość“, rozstrzygniętej na krwawych błoniach Lipska i Waterloo, było ugruntowanie nadmiernej przewagi Rosji na lądzie a tyrańskiego wszechwładztwa Anglji na morzu. Przepowiedział już to był wielki Goethe w początkach roku 1813, pisząc wyraźnie, że w miejsce jarzma francuskiego, tak pożądanego z punktu widzenia postępu kultury, nastąpi jarzmo Kozaków i Baszkirów, nastąpi straszna reakcja przeciw wszelkiemu tchnieniu wolnościowemu, nastąpi brutalizowanie przez Anglję wszystkich państw na morzu, nastąpi zastój w oświacie, sztukach, naukach. Jakże szybko nastąpiło u ludów Europy rozczarowanie!

Wojnę o niepodległość przeprowadziły ludy Europy, sądząc, że z wypędzeniem Francuzów osięgną wolność i narodowe prawa, ale rezultat jej wyszedł na dobre tylko dworom, które już od roku 1816 postawiły sobie za pierwsze zadanie, wytężyć wszystkie siły, aby stłumić „rewolucyjne“ aspiracje ludów. Najwybitniejszym pomnikiem tych reakcyjnych dążeń było owo osławione „święte przymierze“ mocarstw, pod egidą Mikołaja I i Metternicha. Zapragnęły wtedy narody powrotu dawnych stosunków, ale było zapóźno. Napoleon, przykuty gdzieś, jak Prometeusz, do skały odludnej, zgasł w roku 1821. A najsrożej odbiła się reakcja ponapoleońska na narodzie włoskim i polskim.

Przy tej sposobności musimy się rozprawić krótko z tymi, którzy nie szukając wrogów naszego narodu tam, gdzie oni byli zawsze i są rzeczywiście, a upatrując ich w tych, którzy jedyni dla nas zdziałali z dobrej woli coś dobrego, czynią, w dziwnem zaślepieniu, Napoleona odpowiedzialnym za wszystkie nasze nieszczęścia narodowe. „On szafował naszą krwią, on nas wyzyskiwał, on nas oszukiwał, on nas zaprzedał“, — tak mniej więcej brzmią ich zarzuty, które sięgają aż pierwszej kampanji młodego jenerała we Włoszech z roku 1796/1797.

Przejdźmy pokrótce z kolei najważniejsze z tych zarzutów. W roku 1802 zarzucają mu, że chcąc nas się pozbyć, wysłał legjony polskie na San Domingo, aby je tam na niechybną narazić śmierć i przedstawiają rzecz tak, jakoby tam sami Polacy walczyli. Tymczasem na podstawie materjału statystycznego stwierdzamy, że ogółem posłał tamże Napoleon, będący podówczas pierwszym konsulem, 32.000 żołnierzy, w tem 30 000 Francuzów, a tylko 2000 niespełna Polaków, i że własny jego szwagier, jenerał Leclerc, umarł tamże na żółtą febrę wespół z największą częścią wojsk tak francuskich, jak polskich. W r. 1806, po bitwie pod Jeną, Napoleon nie robił deputacji polskiej, która doń przybyła do Berlina, bynajmniej wygórowanych nadziei, żądając od niej, aby wpierw Polacy sami pokazali, „że umieją być narodem“, a mimo to, w lipcu roku 1807, zawierając z Prusami i Rosją traktat w Tylży, stworzył (wbrew własnemu interesowi, jak wywodzić usiłuje Thiers) samoistne Księstwo Warszawskie, które znacznie powiększył kosztem Austrji po pogromie „wagramskim, w pokoju wiedeńskim roku 1809. Że nie wskrzesił odrazu całego dawnego Królestwa Polskiego i nowemu państwu nie nadał tej nazwy, z tego chyba zarzutu robić mu nie można, raz, że to wówczas jeszcze nie leżało w jego mocy, powtóre, że ze względu na swój przyjazny stosunek do cara Aleksandra, nie mógł przecież podporządkować interesów cesarstwa interesom polskim, zwłaszcza, iż otoczenie jego i marszałkowie przeważnie tchnęli niechęcią ku szlachcie polskiej. Przyszedł rok 1812, rok obrachunku z Rosją i wtedy zostałaby cała dawna Polska, wraz z Litwą, wskrzeszona, gdyby kampanja nie była się zakończyła pogromem wojsk napoleońskich.

A przytem nie trzeba zapominać, jak, nie uwłaczając niczem brawurze wojsk polskich na polu bitwy pod Smoleńskiem, pod Borodino i pod Mało-Jarosławcem, Napoleon skarży się w ciągu tej kampanji na brak poparcia ze strony ziemskiej szlachty polskiej, zwłaszcza na Litwie, która w znacznej części wprost trzymała z Rosją. Odsyłamy w tym względzie do odnośnych tomów wydanej przez Napoleona III korespondencji Napoleona Wielkiego, która wiele drastycznych na niekorzyść Polaków przywodzi przykładów. Wreszcie w roku 1813, podczas zawieszenia broni po bitwach pod Lützen i Budziszynem, gdy sprzymierzeni ofiarowali Napoleonowi pokój pod warunkiem zatrzymania nawet Holandji, Hiszpanji i Włoch, a odstąpienia tylko Dalmacji, Księstwa Warszawskiego i konfederacji reńskiej, Napoleon wbrew najwidoczniejszemu interesowi politycznemu odmówił, i tak rzucił się dalej w wojnę z Europą całą, która zakończyła się — na Elbie i na św. Helenie.

Wróćmy po tych kilku uwagach zbaczających, które nam się mimowoli nasunęły pod pióro, do epoki ponapoleońskiej, do doby reakcyjnej Świętego Przymierza, nacechowanej skrajną reakcją na wewnątrz, a dyktaturą Rosji na lądzie, a Anglji na morzu, epoki Metternicha i Mikołaja I. Głównem znamieniem tej epoki było dążenie do utrzymania status quo w każdej dziedzinie publicznego życia, tak w wewnętrznym ustroju poszczególnych państw, jak w terytorjalnem ich ugrupowaniu się. Wszystkie mocarstwa, wchodzące w skład Świętego Przymierza, uważały się za zobowiązane do interweniowania wszędzie tam, gdzie zaszło niebezpieczeństwo wywrócenia status quo. Tak interweniowała Austrja po kilkakroć wojskowo u państw włoskich, Francja w Hiszpanji.

Ale ewolucja dziejowa da się opóźnić, lecz nie powstrzymać. Na tę epokę przypada wyswobodzenie, z pomocą wojsk francuskich, Belgji od Holandji w roku 1832 i wyswobodzenie Grecji z pod jarzma tureckiego, przy pomocy Anglji. Francji i Rosji. We Francji rewolucja lipcowa z roku 1830 zmiata nienawistnych Burbonów, osadzając na tronie Orleanów, ale rewolucja polska przeciw Rosji, której impuls dała francuska, upada ostatecznie. po wzięciu szturmem Warszawy, we wrześniu roku 1831, dzięki niezgodzie i zdradzie w obozie polskim.

Tymczasem społeczeństwa rosną w siły ekonomiczne i dojrzewają, aby znowu, za impulsem z Francji, gdzie rewolucja lutowa z roku 1848 wypędza króla Ludwika Filipa i zaprowadza drugą republikę, zerwać cisnące okowy państwa policyjnego. Tak przychodzą wypadki z roku 1848-go, które zmieniły postać Europy i stanowią epokę w rozwoju politycznym i społecznym XIX-go wieku, przynosząc społeczeństwom wolność, parlamentaryzm i budząc wszędzie poczucie narodowe. które dotąd tylko we Francji i w Anglji silniejszem biło tętnem. Zasady, wprowadzone przez te wypadki, do dzisiaj stanowią podstawy ustroju prawno-politycznego największej części państw europejskich, wyjąwszy właściwie tylko z jednej strony Rosję i Turcję, które do dzisiaj pozostały nietknięte wpływem tych wypadków, i Francji, i Anglji, i Belgji, które już przed rokiem 1878 były obdarzone ustrojem konstytucyjnym i szerokiemi swobodami obywatelskiemi.

Stracenie Juljanny Humlowej.

Wiedeń, 2 stycznia.

Pierwszą czynnością władzy państwowej w Austrji w XX wieku — było powieszenie kobiety! W każdym razie pierwszym aktem urzędowym wiedeńskiego sądu karnego było ogłoszenie Juljannie Humel, że wydany na nią wyrok śmierci został przez cesarza zatwierdzony, podczas gdy mąż jej Józef Humel ułaskawiony został na dożywotnie więzienie. Małżeństwo to zamęczyło wyszukanemi katuszami na śmierć własną córeczkę pięcioletnią, Annę, zrodzoną przedślubnie.

Juljanna Humel miała lat 29; sucha i chuda, mówiła przy rozprawie po cichu. Mąż jej Józef, był parobkiem. Dziecku wyrodny ojciec uderzeniem pięści wybił zęby, oboje rodzice katowali ją pogrzebaczem nawet podczas ciężkiej choroby dziewczynki, na dzień

przed skonaniem. Gdy już dziecko skonało porzucone na kufrze, Humel uderzył je jeszcze w twarz. W śledztwie oboje usiłowali zrzucić wzajemnie na siebie winę. Stwierdzono jednak, że Humlowa namawiała męża do większej części aktów nieludzkiego gwałtu. Młodszego, ślubnego synka Maxa, otaczała ta obydna matka staranną i czułą opieką. Rozprawa karna odbyła się w listopadzie i budziła powszechną grozę potwornością szczegółów. Wyrok śmierci był konieczną ekspjacją wołającej o pomstę do nieba zbrodni.

O tem, że we wtorek rano ma się odbyć powieszenie, sąd wiedeński zachowywał najgłębszą tajemnicę. Wydano specjalny zakaz zawiadamiania o tem reporterów, czego przedtem w podobnych wypadkach nigdy nie bywało.

Podpisanie wyroku śmierci nastąpiło 28 grudnia. W sam dzień św. Sylwestra doręczono wyrok sądowi karnemu. Natychmiast wezwano telegraficznie kata z Pragi Wohl chlägera, który w poniedziałek przybył do Wiednia. W kołach sądowych od dłuższego czasu obiegała już pogłoska, że Humlowa będzie stracona, jakkolwiek trybunał wydawszy wyrok śmierci, oboje Humlów polecił wszystkimi głosami do łaski cesarskiej.

O godz. 10 zrana adwokat Humlowej dr. Wolfgang Pollaczek przybył do sądu przypadkowo, za sprawą jakiegoś innego klijenta. Tu oficjał sądowy powiedział mu, że przed kwadransem wysłano do jego kancelarji dekret zupełnie tajny z napisem *„höchst dringlich"*. Wrócił natychmiast do domu, gdzie zastał wyrok śmierci na Humlową, zaopatrzony w podpis cesarski.

Pospieszył więc natychmiast z powrotem do sądu karnego. Tu tymczasem zebrała się już komisja sądowa, złożona z prezydenta sądu, wiceprezydenta, referenta, prokuratora Kleeborna, radcy sądowego dra Wacha, jako komisarza do wykonania wyroku, starszego dyrektora więzień i kerkermastra. Komisja udała się do próżnej celi, gdzie po chwili pod silną eskortą wprowadzono Humlową. Prezydent sądu odczytał dekret i zawiadomił zbrodniarkę, że stracenie nastąpi we wtorek o godz. 8 zrana. Humlowa, która już wchodząc do celi. była trupio blada, okazała więcej siły, niż się spodziewano ze względu na chorobę serca, na jaką cierpi. Zawołała tylko: „Łaski! Łaski! Ja nie jestem winna, to mój mąż jest winien!"

Delikwentkę odprowadzono do celi skazańców. Na stole stały tam dwa duże lichtarze z płonącemi świecami. Między nimi krucyfiks. Dwaj stróże więzienni pozostali przy Humlowej; przed drzwiami stanął strażnik. Do celi udał się spowiednik więzienny i był przy skazanej przez godzinę. Potem wpuszczono adwokata. Humlowa rzekła do obrońcy: „Panie doktorze, to przecież jest straszne! Ja nie jestem wcale winna! To mój mąż jest winien! To on wszystko robił z wyjątkiem tego, że ja paliłam jej ręce świecami..."

Ta okoliczność wyszła na jaw dopiero po procesie. Przy rozprawie Humlowa utrzymywała, że kładła córeczce Annie ręce do gorącej wody, i że stąd powstały rany na obu rękach. Potem dopiero przyznała się do palenia rąk nad świecą, twierdząc, że ją do tego namówiła jej krewna. Kobieta-potwór mówiła dalej: „Zresztą prócz tego(!) ja nic nie robiłam! Jakżeż ludzie są nie sprawiedliwi!"

Humlowa dalej opowiadała, że jej mąż wbił hak w ścianę i powiesił na nim dziewczynkę, ale ona ją uratowała — kiedy to opowiadała znajomym kobietom, one radziły jej, aby męża oddała do szpitala warjatów. Mówiła to wszystko teraz obrońcy, ciężko oddychając i gwałtownie łkając.

Na zapytanie obrońcy, czy nie ma jakiego życzenia i czy nie chce widzieć swoich żyjących dzieci, (jednemu dała Humlowa życie w więzieniu, po wyroku skazującym ją na — śmierć), odpowiedziała: „Wiem, że moje dzieci są zaopatrzone. Nie mam żadnego życzenia". Na zapytanie, czy każe co powiedzieć mężowi, odpowiedziała przecząco. Dodała tylko, że on ją często bił. Sąsiedzi wiedzieli o tem, ale się z tego tylko cieszyli. „Ludzie są tak niesprawiedliwi!" — powtarzała ciągle

Tymczasem władze sądowe zawiadomiły także Józefa Humla, że został skazany na dożywotne więzienie. Przyjął on wyrok w ponurem milczeniu.

Obrońca wystosował, za pośrednictwem kancelarji gabinetowej do cesarza telegram, w którym powoływał się na to, że Humlowa cierpi na serce i że jest obawa, że ją nieprzytomną zaniosą na stracenie, prosił więc raz jeszcze o zamienienie kary na dożywotnie więzienie.

O godz. $^1/_2$ 4 po południu obrońca powtórnie odwiedził Humlową. Była ona wtedy po ponownej rozmowie ze spowiednikiem. Okazywała zupełny spokój. Mówiła: „Umrzeć musi raz każdy! Już się nie boję śmierci! Co mnie jednak szczególniej martwi, to niesprawiedliwość ludzi!" Humlowa jadła przedtem trochę strudla z jabłkami i piła wino z blaszanki. Obrońca zawiadomił ją o wysłaniu depeszy do cesarza. Dziękowała mu za to.

Odwiedziwszy skazaną po raz trzeci wieczorem, zastał ją obrońca apatyczną. Głowę miała opartą na ręce i patrzała przed siebie w zadumie. Wypiła szklankę herbaty. Na stole leżał różaniec.

We wtorek rano Julja Humel została stracona. Bezlitośne morderstwo dziecka pomściła na matce szubienica. Do ostatniej chwili oczekiwała nieszczęśliwa ofiara swej zbrodni ułaskawienia. Żaden wyraz skruchy nie zadrgał na jej zaciśniętych ustach i w ostatniej jeszcze chwili w obliczu belki szubienicy usiłowała ona skargą i jękiem wzbudzić przekonanie w ponurem jej otoczeniu, że na tę haniebną śmierć nie zasłużyła.

Zaledwie dniało, w gęstej mgle zimowego poranka poczyniono w trójkątnym dziedzińcu sądu krajowego, otoczonym wysokim murem, ostatnie przygotowania do egzekucji. W rogu dziedzińca, o kilka kroków od ciężkich drzwi, zamykających korytarz, wiodący do celi skazańców, ustawiono szubienicę. Podwójny szpaler żołnierzy więziennych ustawił się na dziedzińcu; po za nim mała garstka widzów: kilku urzędników sądowych, lekarzy, oficerów (!?) i przedstawicieli prasy.

Noc przed egzekucją spędziła Julja Humel bardzo spokojnie. Lekarz więzienny skonstatował, że tętno jej było zupełnie normalne. Zdawało się, że spała; leżała przynajmniej na łóżku z zamkniętemi oczyma.

Rano przybył do niej kapelan więzienny, ks. Fuchs. Humel przyjęła go chętnie, ze skupieniem słuchała słów religijnej pociechy, poczem, jakby wyczerpana, upadła na łóżko. Obrońca jej dr Pollaczek, który przybył do niej o godzinie trzy kwadranse na 6-tą, znalazł ją zupełnie apatyczną. Opuścił ją wkrótce, nie mówiąc z nią ani słowa. W godzinę powrócił z ks. Fuchsem i zastał ją tym razem siedzącą przy stole. Oczy zakryła rękami. Oświadczyła raz jeszcze, że jest niewinną śmierci dziecka, tylko jej mąż nie chciała dziecka zabić, tylko ukarać. Na pytanie obrońcy, czy ma jakie życzenie, odpowiedziała odmownie. Około godziny 8-mej zaprowadzono Humlową do kaplicy więziennej, gdzie wysłuchała Mszy św., następnie odprowadzono ją do celi, gdzie zjawił się kat Wohlschläger z pomocnikiem i skrępowali skazaną. Czynność ta trwała bardzo długo i wywarła na obecnych przygnębiające wrażenie.

Nagle rozległo się przeraźliwe jęczenie i skargi z korytarza więziennego. Wnet potem ukazała się skazana we drzwiach. Drobna, wątła kobieta, w ciemnej sukni, z czarnym włosem, zwieszającym się w nieładzie na ramiona. Była blada jak ściana. Ksiądz i dozorcy prowadzili ją pod ramiona i tak, raczej wleczona, niż o własnych siłach, zbliżyła się do szubienicy. Jęczała ciągle, usta jej drżały. Przewodniczący komisji sądowej oddał ją katowi, który wziął ją zaraz przy pomocy swego asystenta. Wtedy Humlowa krzyknęła przerażającym głosem: „Jestem niewinna śmierci i wygłodzenia mojego dziecka. Bóg to wie". Zaraz w tej chwili podniesiono jej ciało w górę, a w minutę później ogłosił kat, że egzekucja skończona.

Po kilku słowach ks. Fuchsa opróżnił się dziedziniec więzienia. O godzinie 9 przedsięwziął dr Haberda, wobec komisji sądowej, obdukcję zwłok.

Obdukcja nie wykazała żadnych nadzwyczajnych

ZDRAJCA.

35) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Ale książę, podniecony niesmaczną blagą Niemca i działaniem sędziwego burgunda, którego właśnie piątą szklankę wychylał, zawołał:

— Albom kapucyn, albo starosta...

— A gdybym wszystkie miljony moje rzucić miał na szalę, wyratuję go wbrew woli całej Europy! Bo tak... chcę!!

Hrabia Herscher milczał. Gaskonada ta bawiła go, patrzał badawczym wzrokiem na księcia. Po chwili zapytał:

— Więc książę niniejszem się zobowiązujesz?

— Tak, zobowiązuję się niniejszem uroczyście!

Rozmowa weszła na inne tory. Książę nie brał w niej udziału: czuł się w głębi duszy zaniepokojonym, zażenowanym tą myślą, że zobowiązanie przed chwilą ogłoszone towarzysze jego w istocie brać mogli na serjo.

Wreszcie był już znudzony i chciał się uwolnić od towarzystwa, które go męczyło.

Raz jeszcze powrócił do tematu raz już porzuconego, pragnąc uwolnić się od tego śmiesznego zobowiązania.

— Im więcej o tem myślę — rzekł nagle — tem więcej i dokładniej się przekonuję, że będzie mi rzeczą nieskończenie trudną wyratować tego łotra. Idzie tu wprawdzie tylko o większą lub mniejszą ilość wyrzuconych biletów tysiącfrankowych; a jednak...

— A jednak?.. Co jednak?... Książę się cofasz? — zapytał z ożywieniem hrabia Herscher.

Suworyn gryzł wargi. Po chwili zaś dodał chłodno.

— Widzisz pan, są rzeczy, które można robić, a drugie, które można zrobić, gdyby nie wstręt... A taki zdrajca obrzydzenie mi sprawia.

— Książę nie strat gracznie pokrywasz rejteradę— mruknął jeden z klubowców.

— Przepraszam panów, za chwilę odetniemy księciu odwrót — rzekł zarozumiale hrabia Herscher.

Umilkli wszyscy. Czekano na słowo Herschera, którego ton mowy zapewniać ich chciał o doszczętnem zniszczeniu fantastycznych wywodów Suworyna, a może i o upokorzeniu go.

— Książę — rzekł po namyśle Herscher z przesadną nieco pewnością siebie — nie jesteś Francuzem, podobnie, jak i ja nim nie jestem. Cóż to więc księcia obchodzić może, czy ten Aubry zdradził swój kraj, czy nie, kraj, który przecież nie jest tobie ojczyzną?!... Ale nie dosyć na tem, idę dalej, a przekonany się książę, że już w niedalekiej przyszłości cały świat podzielać będzie moje zdanie: — Emil Aubry, ten nieszczęsny skazaniec dnia dzisiejszego, jest niewinny!

Klubowcy nie przerywali mu wywodów. Nie odzywał się żaden głos protestu, ni potakiwań. Suworyn patrzał obojętnie przez wielką szybę kawiarni, słuchając z grzeczności racze, niż z zajęciem.

Tymczasem dyplomata niemiecki mówił dalej:

— Przekonaniem mojem jest, że władze wojskowe pomyliły się w tym wypadku. Niestety jednak spostrzegły się one o tem za późno. Opinja publiczna była już tak wzburzona, że potrzeba było rzucić jej kogoś w ofierze!... Aubry cierpieć będzie za winę swych przełożonych!... Bo i czemże książę wytłomaczysz to sądzenie Aubry'ego przy drzwiach zamkniętych, jeśli nie tem, że wina jego nie była jawna, ni udowodniona, ale wątpliwa. Przecież tej jawności domagały się dzienniki. Na co było rozjątrzać opinję publiczną, jeśli było można tak łatwo ją uspokoić jawnością sądu!... Aubry'ego sądzono skrycie, potajemnie, bo nie było dowodów przeciw niemu. Wyrok zaś skazujący niewinnego po jawnej rozprawie, która nie wykazała jego winy, byłby wywołał rewolucję w kraju!...

Zamilkł. Po długiej tyradzie, wygłoszonej z impetem, sapał.

Słuchacze, myśląc, że Herscher mówił wbrew własnemu przekonaniu, potakiwali mu z uśmiechem na ustach, w milczeniu, dla żartów.

— A jednak — odezwał się Suworyn — zapominasz hrabia o najważniejszej rzeczy... o tem, że uczciwym ludziom nie wolno nie liczyć się z honorem siedmiu oficerów. którzy tworzyli sąd wojenny!!

— Tym siedmiu oficerom z góry rozkaz dano — odparł Niemiec — musieli go słuchać, bo tak każe dyscyplina, karność wojskowa! A może zresztą przekonano ich, że poza nic nie znaczącymi dowodami, które im przedłożono, istnieją jeszcze inne, istotnie ważne i wystarczające, jakieś *dossier* tajne, którego nie można dobywać na światło dzienne ze względów wyższych, względów politycznych, względów racji stanu!!

Suworyn nic nie odpowiadał. Słowa Herschera zrobiły nań wrażenie; przygnębiało go także milczenie reszty towarzystwa, milczenie widocznie potakiwać mające słowom hrabiego.

Patrzał przed siebie, jakby ważył w duszy wielkie plany, błędnemi oczyma wpatrywał się w ulicę, po której coraz gęściej sunęli się już przechodnie.

Nagle wybuchnął:

— A zatem, jeśli tak jest, jak hrabia mówisz, to ten Aubry jest niewinny, a uwolnienie go, wyratowanie nieszczęśliwca jest dobrym czynem. czynem sprawiedliwym i miłosiernym!

— O tak, zapewne!.. Niestety jednak wykonanie planów podobnych tym, które roją się w duszy księcia, drogoby kosztowało. Byłaby to fantazja wspaniała i iście książęca!

Hrabia trafiał w sedno.

Suworyn pogrążał się coraz bardziej w myślach: tylko od niechcenia, ale widocznie zdenerwowany, dorzucił:

— Ja żadnych planów nie robię!

A jednak w głębi duszy snuł te plany, a dzieło szaleństwa, którego dopełnienie zaprzysiągł był od niechcenia, wydawało mu się w obecnej chwili wspaniałym czynem. To uwolnienie Aubry'ego coraz bardziej traciło w oczach jego pierwotne znamiona wstrętu i ohydy, stając się dlań natomiast upragnioną awanturą, rycerską, szlachetną, ponętną nadewszystko.

(Ciąg dalszy nastąpi),

---

zmian, serce było zupełnie normalne. Widocznie więc jej nerwowe cierpienia serca w ostatnich dniach były następstwem niezwykłego jej wzruszenia. Wszystkie inne organy były zupełnie normalne, płuca zupełnie zdrowe. Dr Haberda wyraził zdanie, że Humlowa byłaby dożyła bardzo późnego wieku.

Obdukcja wykazała także, że twierdzenie, iż egzekucja przez powieszenie jest najhumanitarniejsza i najmniej bolesna, jest słuszne. Delikwentka już w chwili, gdy sznur ścisnął jej tętnice szyjne, straciła przytomność. Krtań pozostała zupełnie nienaruszona; nie było zatem mechanicznego uduszenia. Humlowa przestała oddychać wskutek utraty przytomności i porażenia nerwów oddechowych.

ZE ŚWIATA.

Paryż, 31 grudnia.

Loubet i zabawki. — Rocznica konsulatu. — Z teatrów.— Niedoszła powieść Micheleta. — Dr. J. Daum. — Polonica.

Prezydent Loubet przechadzał się wczoraj z godzinę pieszo po bulwarach, oglądając w rozstawionych, zwyczajem dorocznym, straganach nowe zabawki — widocznie dla swych wnuków. Nowych pomysłów w tej dziedzinie nie brak, a wszystkie są osnute na najnowszych wypadkach — przeważnie politycznych. Są tu więc podwodne statki z doskonałą maszynerją; więc „Fort Chabrol", gra, polegająca na tem, że jedna strona usiłuje wrzucić do okien „Fortu" wiktuały, a druga, przedstawiająca oblegającą policję, usiłuje temu przeszkodzić; tu znów wojsko Boerów i Anglików, zacięcie walczące przy pomocy nawet opancerzonego pociągu; szopka, przedstawiająca w zabawnych pozach sędziów-senatorów i oskarżonych towarzyszy Déroulède'a; przegląd Senegalczyków przez Marchanda, wysiadającego z okrętu i t. p.

Tymczasem „prawdziwy" major Marchand, który dotychczas, jeśli się tak wolno wyrazić, jest narodową zabawką dorosłych Francuzów, otrzymał na gwiazdkę awans na podpułkownika, ale jednocześnie minister marynarki, widocznie obawiając się jego niewstrzemięźliwości oratorskiej, odmówił mu pozwolenia na wygłoszenie odczytu o swojej wyprawie w Towarzystwie geograficznem!

W Ajaccio, stolicy Korsyki, odbyły się uroczystości z okazji setnej rocznicy ogłoszenia jenerała Bonapartego pierwszym konsulem Rzeczypospolitej francuskiej. Miasto ofiarowało ze składek obywateli złoty wieniec, którym, po uroczystem nabożeństwie w katedrze, ukoronowano posąg pierwszego konsula. Pretendent, książę Wiktor Napoleon, wystosował z tej acji manifest do obywateli rodzinnego miasta założyciela dynastji.

Z teatrów mamy do zanotowania wesołą nowość, komedję trzyaktową p. H. Sylvane'a p. t. „Wyprawka", wystawioną w Gymnase. Teść dobrze wyposarzył swą córkę, ale oprócz tego, dla zachęty, obiecał dawać po 25.000 franków na wyprawkę dla każdego z czworga spodziewanych dzieci. Zięć jednak zrobił teściowi niespodziankę — przywiózł mu z letniego mieszkania piątego wnuka i domaga się też 25.000 na jego wyprawkę, których stary dać już nie chce. Stąd zabawne spory, groźba zerwania, pocieszanie się teścia i zięcia u pewnej pięknej Olgi, w końcu święta zgoda i nadzieja szóstego...

Krytycy notują też pierwszy występ na scenie 20-letniego Jakóba Richepina, syna znakomitego poety Jana, ale stwierdzają, że o ile ojciec łamał w młodości stare formy poetyckie, o tyle syn stosuje się do nich w całej ich klasycznej banalności. Utwór jego, dramat czteroaktowy „Królowa z Tyru", jest bardzo poprawnie wierszowany, ale nie odznacza się ani polotem, ani oryginalnością. Wystawiono go w teatrze Magnéra. Nie słyszeliście o takim teatrze? Na Montmartre, czy aż na Clichy, jest aktorka, stojąca na poziomie prowincjonalnych, która uznała za stosowne, idąc wzorem Sary Bernhardt, wynająć przez siebie teatrzyk nazwać swem sławnem nazwiskiem.

Wspominałem wam o odnalezieniu w papierach po Michelecie powieści historycznej z czasów Ludwika XV. Otóż Gabryel Monod, któremu wdowa po słynnym historyku przekazała testamentem te papiery, prostuje wiadomość w taki sposób: Michelet zostawił nie całkowity rękopis, lecz tylko plan i kilka notat do powieści p. t. „Sylwina". Bohaterką miała być pokojowa księżny du Maire, „królowej Sceaux", a treścią — obraz głębokiego zepsucia ówczesnych sfer arystokratycznych i dworskich. Monod po uporządkowaniu ogłosi te notaty, wraz z wielce ciekawym, bo szczerym, dziennikiem Micheleta.

Znakomity psycholog, profesor „Collège de France" i redaktor *Revue philosophique*, Teodul Ribot, został obrany członkiem akademji nauk etyczno-politycznych na miejsce zmarłego filozofa Nourrissona.

Wyjechał też z Paryża do Warszawy p. Ignacy Daum, pochodzący z Kalisza, który studjował tu medycynę i otrzymał właśnie stopień doktora, po obronie tezy z dziedziny urologji, której, między innemi, roztrząsa metodę leczenia, wynalezioną również przez rodaka naszego, dra Bolesława Motza, i porównywa ją z metodą prof. Guyona; pod tego ostatniego kierunkiem pierwotnym pracowali obaj, dr Motz i młodszy od niego dr Daum.

Bulletin Polonais podaje spis prac naszych rodaków, drukowanych w pismach obcych: Jan Dybowski, o kawie z Liberji, *Revue des Cultures Coloniales*; Laleński, o pewnym gatunku rezerwoarów kryształowych, w *Botanisches Centralblatt*; pani F. Stadnicka, kanały komórkowe u ssących w *Anatomischer Anzeiger* (Lipsk); dr J. Babiński, o zaburzeniach ruchowych, w sprawozdaniach paryskiego Towarzystwa neurologicznego. Fr. Stępiński, o temperaturze ciała, w *Science Française*; A. Benowski, o operacjach przy leczeniu chorób żółciowych, w *Wiener klinischterapeutische Wochenschrift*; panna Melanja Lipińska, studja z dziejów terapji, w *Revue Internationale de Thérapeutique et de Pharmacologie.*

Bulletin Polonais poleca też studjum Anglika Fryderyka Niecksa o Chopinie, oraz przytacza, według dziennika włoskiego *Lega Lombarda*, ustęp z odczytu zakonnika, ojca Semerji, wygłoszonego podczas otwarcia roku szkolnego w szkole teologicznej w pałacu arcybiskupim w Genui: prelegent wysoko podnosi zalety „*Quo vadis*" Sienkiewicza.

Katolicki organ tutejszy, *l' Univers et le Monde;* pomieścił fejleton p. Edwarda Bizé o Adamie Mickiewiczu.

Teatr miejski w Krakowie.

Oblubienica morza,

sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena, wystawiona po raz pierwszy w teatrze krakowskim dnia 30-go grudnia 1899 r.

Wielki człowiek do małych interesów,

komedja w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry, wznowiona w teatrze krakowskim dnia 31-go grudnia 1899 roku.

(Dok.). Wystawienie genjalnego dzieła Ibsena poczytujemy dyrekcji za wielką zasługę. Wystawa tylko chromała brakiem koniecznego dla tej sztuki tła, brakiem „morza" i tych tajemniczych, potężnych, uroczych norweskich fjordów. Dekoracja aktu drugiego, przedstawiająca raczej jakieś wyżynne górskie jezioro, nie odpowiadała zadaniu. Brak było złudzenia tego morza, co „przyciąga i odpycha zarazem", i którego fale miały przynieść nieuchronne przeznaczenie Ellidzie.

Gra artystów tym razem również nie stała na wysokości zadania. Czy pospiech w wystawieniu, czy może pewna odrębna interpretacja były tego przyczyną, nie wiem.

O pospiech w ujęciu roli najwięcej podejrzywam panią Siemaszkową. Znakomita ta artystka przeoczyła tym razem aż nadto wyraźną informację Ibsena, daną w treści sztuki. Powiedział mianowicie wielki autor (w części swych dramatów wyznawca teorji dziedziczności), że Ellida pochodzi z matki obłąkanej. Na tem tle postawiona postać Ellidy, byłaby nietylko potężniejszą, prawdziwszą, ale miałaby więcej jednolitości i konsekwencji, niż kreacja p. Siemaszkowej. Ibsen chce w Ellidzie mieć prócz duszy owładniętej czarem morza, także jednostkę ludzką, posiadającą fizjologiczne warunki dla tych psychicznych cierpień i porywów. Ellida cierpi chorobę woli, podlega nieodłącznej przy tem cierpieniu autosuggestji z objawami manji prześladowczej. Że taką Ellidę chciał mieć Ibsen wskazuje fakt, że nowa idea wolności, nowa myśl, nagle i nieoczekiwanie wpadająca w jej duszę w chwili, gdy Wangel zostawia jej wolność wyboru, przywraca jej psychiczną równowagę i odrazu uwalnia ją od przymusu psychicznego, w jakim tyle lat żyła. Takie zjawiska zaś bardzo są liczne w dziedzinie psychoz wliczonych do chorób woli.

Nie pojęła Ellidy w ten sposób pani Siemaszkowa, stąd też i gra jej nie była konsekwentną. Ze słów też jej i postaci nie widniał z właściwą potęgą ów demon, co ją „przyciągał i odpychał" i okrywał „czarnemi skrzydłami".

Pan Węgrzyn, jako Wangel, był za mało sympatyczny. Wangel powininien mieć nietylko duchowe, ale i zewnętrzne zalety takie, aby zdolny był wywierać pewien wpływ na taką, jak Ellida, kobietę. Tymczasem Wangel pana Węgrzyna wyglądał tak, że w zwykłych warunkach, bez „obcego", co przychodzi z toni morza, mogła przyjść jego żona do ochota wyprawić się samej lub w towarzystwie na morze.

Zresztą trudną swoją rolę odegrał pan Węgrzyn, jak zawsze, bardzo starannie.

Obcym, tym obcym, co łamie wszelkie „węzły legalne", którego żywiołem jest morze i walka z wichrami, który potęgą swej duszy, zbrodniczej nawet, ale niezwykłej, mówiącej z jego głębokich. tajemniczych oczu — spętał Ellidę, — który jest „wielkim i głębokim jak morze" — tym obcym był pan. Solski. Mimo swego ogromnego talentu i zrozumienia roli, artysta tym razem zadaniu nie podołał. Szkoda, że nie ma p. Zawadzkiego, jest jednak pan Kotarbiński.

Doskonale, bo konsekwentnie odegrał rolę rzeźbiarza Lyngstranda, suchotnika, marzącego o cudnej przyszłości, wtedy, gdy dni jego są już policzone — pan Mielewski.

P. Sobiesław poprawnie przeprowadził suchą postać profesora Arnholma.

Pani Bednarzewska w roli Boletty wyglądała prześlicznie, a w scenie oświadczyn Arnholma była z pewnością Bolettą po myśli autora.

Panna Czechowska, jako Hilda Wangel, była bardzo sympatycznym podlotkiem. W grze jej, acz nieśmiałej, było dużo intuicji i szczerości. Podobno panna Czechowska ma wielki zapał dla sztuki, talencik jest, więc niezawodnie będzie coraz lepiej. Tylko rozmawiając, na scenie trzeba się starać patrzeć w oczy tym, do których się mówi.

Na korzystną wzmiankę zasługuje p. Zawierski za epizodyczną rólkę Ballesteda.

Kto chce przeżyć kilka godzin pod zaklęciem genjalnych myśli wielkiego mistrza dramatu, niech nie zaniedba pójść na „Oblubienicę morza".

Aż raźniej jakoś polskiemu serce i lżej, gdy się zobaczy i usłyszy fredrowską komedję. Dowodem tego był wieczór niedzielny w naszym teatrze. Teatr trząsł się od wybuchów szczerego śmiechu i oklasków, a z kim tylko mówiłem, każdy zapewniał mnie, że dawno już nie spędził tak miło wieczoru, jak ten ostatni na przełomie starego stulecia.

Bo też swojskie tchnienie i wspomnienia lepszych, bo minionych czasów, wiały ze sceny pogodnej i jasnej, pełnej słonecznych blasków tak, jak humor naszego wielkiego komdojopisarza.

„Wielki człowiek do małych interesów" szedł w niedzielę poprostu klasycznie. Takiego zespołu dawnomy już nie widzieli. Kto nie wierzy, niech się przekona. Dyrekcja powinna też i wobec takich sił i wobec przyjęcia, jakiego doznało fredrowskie wznowienie (teatr był szczelnie zapełniony) częściej raczyć nas taką prawdziwie polską, artystyczną strawą.

Jak już wspomniałem, wszyscy artyści bez wyjątku byli niezrównani w swych rolach. Panna Przybyłkówna grała prawdziwie stylowo po fredrowsku z talentem i oklaskiwana w poszczególnych scenach., panna Jeremi, jako „wstydliwa zakochana" bardzo była sympatyczna. Tylko życia trochę więcej, koniecznie!

Panowie: Siemaszko, Sobiesław, Przybyłowicz, Mielewski, Stępowski i wszyscy inni, to drgające prawdą postacie.

Dolskim był pan Roman. Grał nieporównanie zakochanego kandydata na dyrektora towarzystwa kredytowego, który to urząd spodziewał się piastować. I dziwną igraszką losu podczas tego właśnie przedstawienia urodził się temu ulubionemu naszemu artyście — syn. Wiadomość tę otrzymał artysta po trzecim akcie. Przez jakie dziwne przewroty przechodziła tego wieczora jego dusza, wie chyba on jeden. Publiczność biła brawo i była zachwycona Romanem. Jest w tem coś z ironji życia.

To też z całego serca składaliśmy panu Romanowi serdeczne życzenia w chwili, gdy mu przyniesiono radosną wiadomość i uspokojenie.

Ale też grał Dolskiego, który chciał koniecznie „piastować..." *Dr Włodzimierz Lewicki.*

Awans noworoczny w armji. Podporucznikami w rezerwie mianowani rezerwowi kadeci (zastępcy oficerów) w piechocie:

Czesław Radwański 13 pp., Wilhelm Duk 9 pp., Leopold Mucha 45 pp., Jan Hahn 15 pp., Ludwik Zawodnik 95 pp., Franciszek Spitschka 80 pp., Mateusz Zamorski 90 pp., Rudolf Reichel 100 pp., Franciszek Saraven 30 pp., Józef Kolmann 20 pp., Jan Orlik 57 pp., Adolf Neužil 55 pp., Wacław Gliński 20 pp., Jan Czarnik z 95 do 55 pp., Zygmunt Malfait 30 b. strz., Karol Hloun 56 pp., Antoni Dudzik 20 pp., Seweryn Czajkowski 30 pp., Ksawery Motylewski 30 pp., Kasper Nowak 13 pp., Józef Wojtoń „recte" Wojtowicz z 10 do 30 pp., Franciszek Soldan 100 pp. (C. d. n.).

Konkurs. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych ogłasza konkurs na jeden posag w kwocie czterystu koron (200 złr.) z fundacji imienia ś. p. Stefana hrabiego Zamoyskiego. O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia w wieku od 16—34 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach, lub tylko po ojcu, który w obudwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, lub tegoż Towarzystwa emerytem. Prawo nadawania posagów z tej fundacji służy Radzie nadzorczej Towarzystwa. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa najdalej do dnia 30 grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu i parafjalne poświadczenie śmierci rodziców, lub ojca.

KRONIKA.

Kraków, dnia 3 stycznia.

Kalendarz kościelny. W środę Daniela, męczennika i Genowefy, panny; we czwartek Tytusa i Eugenjusza, biskupów; w piątek Emiljana, Papieża i Telesfora, męczennika

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelaką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka, zarówno samicę, jak i samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 7 minut 40 zachód przypada o godz. 3 minut 49, długość dnia godzin 8 minut 9.

Stan powietrza. Dnia 3-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 746·0, termometr — 3·6, wilgotność 94%, wiatr zachodni 10.

Z dnia na dzień.

Telegram doniósł, że we Lwowie odbył się wiec lekarzy, którzy niebardzo grzecznie wyrazili się o pośpiechu, z jakim Sejm dokonał wyboru członka Wydziału krajowego na miejsce ś. p. Hoszarda. Nieboszczyk, jak wiadomo, był doktorem medycyny i kierownikiem departamentu sanitarnego — następca jego, nieortograficznie piszący się p. Dąmbski, będzie, a raczej już jest, również kierownikiem departamentu sanitarnego, ku czemu ma najzupełniejsze kwalifikacje, nietylko bowiem sieje żyto i pszenicę, ale, co ważniejsza, jest patentowanym konserwatystą.

Lekarze sądzą, że to nie ma sensu i oburzają się, — a ja sądzę, że nie ma sensu ich oburzenie. Rozumiem, jeżeli się ktoś oburza na rzecz nadzwyczajną, niezwykłą, przeciwną istniejącym pojęciom i zwyczajom, — ale jeżeli coś staje się w zupełnej zgodzie z dotychczasową praktyką, z tradycją, jeżeli, zwłaszcza w Sejmie, dzieje się coś tak, jak tego pragną konserwatyści, — to czego tu się dziwić? na co się oburzać?

A toż jeżeli np. konserwatyści zechcą z weterynarza zrobić astronoma, to czyż on nie będzie astronomem? Alboż to nie zrobili z płatnego panegirysty członka Akademii Umiejętności.

Przed niedawnym czasom przybył do Krakowa kleryk, wypędzony z seminarjum. Zrobiono go *stante pede* redaktorem... *Tygodnika rolniczego*. I był nim, choć miał takie pojęcie o rolnictwie, jak cielę o kontrapunkcie...

Takich przykładów możnaby wyliczyć całe setki. Czyż nie widzieliśmy historyków przemienionych na geografów, prawników na pedagogów, cywilistów, wykładających prawo karne, przyrodników, obejmujących katedrę archeologii, weterynarzy, piszących filozofię, rolników, kierujących instytucyami finansowemi, aptekarzy, redagujących dzienniki, faktorów dyrektorami teatru?

Zresztą nietylko sami konserwatyści cudownych tych przemian dokonywają — demokraci umieją również zrobić z kozła barana — tylko ponieważ konserwatyści mają władzę, pieniądze, sstanowiska, wpływy, (a jak w tym wypadku, większość w sejmie) więc im to „hokus pokus“ łatwiej i częściej się udaje.

Lekarze lwowscy zatem nie mają całkiem słuszności, bo — wszystko jest w porządku, co jest uświęcone tradycją.

Prędzej mogliby się obrazić owa... tradycja, ale o co innego. Jak bowiem było, tak było, — ale na członków Wydziału krajowego wybierano dotychczas ludzi zasługi, mogących wykazać się szeregiem lat spędzonych w służbie publicznej.

Wydział krajowy, toć to ministerstwo galicyjskie, — jego członkowie to najwyżsi dostojnicy autonomji krajowej.

To też na fotelach Wydziału krajowego zasiadali najwybitniejsi ludzie galicyjscy. Dość powiedzieć: Smolka!

I skąd na tych fotelach mają się rozpierać ludzie młodzi, nieznani, o których tyle się wie, że ich „kochani bracia sąsiedzi“ i „poczciwi familianci“ wysłali do Sejmu? To właśnie dziwi i oburza tradycję.

Nie mamy nic przeciw osobie p. Dąmbskiego — chyba to, że się pisze nieortograficznie — bo cóż moglibyśmy mieć przeciw komuś, co nic jeszcze na świecie ani złego ani dobrego nie zrobił. Pamiętamy tylko jego mdłą mowę kandydacką, ekstrakcik mądrości *Czasu*, ale po jednej mówce, i to wymęczonej, przyrządzonej do smaku sąsiadów wyborców, nikogo oceniać nie można.

Nam idzie tylko o to, że na czele autonomji krajowej chcielibyśmy widzieć mężów, a nie dzieciaków, boć p. Dąmbski, jako obywatel, pierwsze kroki stawia. Może jest „cudownem dzieckiem“, jako statysta, ale zawsze dzieckiem.

Wyborem p. Dąmbskiego konserwatyści, albo może stosowniej powiedzieć: stańczycy, wydali sobie *testimonium paupertatis*. Więc już pomiędzy ich starszyzną niema nikogo, coby mógł zająć tak wybitne i odpowiedzialne stanowisko, jak członka Wydziału krajowego? Gdzież się podzieli kapitanowie, majorowie i pułkownicy stronnictwa, kiedy jenerałem robi się kaprala.

Boć chyba piszący się nieortograficznie p. Dąmbski nie zaprzeczy, że jeszcze przed tygodniem w armji pracy publicznej i zasług obywatelskich był co najwyżej kapralem — a dziś nosi dumnie szlify jeneralskie.

Daj Boże, aby okazał się ich godnym.

Obserwator II.

Jubileusz dwudziestopięciolotniej działalności profesorskiej radcy dworu prof. dra Edwarda Korczyńskiego, odbędzie się w dniu 9 stycznia, w auli uniwersyteckiej o godzinie 11 przedpołudniem. Bliższy program jubileuszu ogłoszony będzie później. Urządzeniem jubileuszu zajmuje się ogólny komitet byłych i teraźniejszych uczniów znakomitego profesora, złożony z dwustu kilkudziesięciu osób.

Znowu zniknięcie dziewczynki! Znowu notujemy zniknięcie dziewczynki, nawołując dyrekcję policji do energicznych poszukiwań. Jest rzeczą oburzającą, aby takie wypadki pozostawały niewyjaśnione. Dyrekcja policji nie istnieje przecież tylko od kontrolowania zebrań politycznych, ale przedewszystkiem powinna pamiętać o obowiązku czuwania nad tem, aby pod jej okiem nie ginęły rodzicom nieletnie dziewczynki w sposób tajemniczy. Policja powinnaby aż nadto dobrze zrozumieć, w jakiej warstwie ludności szukać ma tych, co uprowadzają w zbrodniczych celach małe dziewczynki.

W piątek przed Nowym Rokiem o godzinie 3-ej popołudniu zginęła bez śladu Emilcia Maryniak, zamieszkała przy ulicy Rakowickiej, nr. 8. Zgubiona jest małą blondynką, liczy lat dwanaście. Miała na sobie sukienkę barchanową granatową i żakiet w kratkę bronzową z białem, oraz dużą brązową chustkę.

Dyrekcja teatru komunikuje nam: Ponieważ karnawał ma swoje prawa, więc jutro, we czwartek, zamiast „Oblubienicy morza“ Ibsena (która grana będzie 3-ci raz w przyszłym tygodniu), ujrzymy na scenie teatru naszego wesołą farsę Valabregue'a i Hennequin'a „Miejsce dla kobiet“ (Place aux femmes).

Po „Sybirze“ Maskoff'a, z którego odbywają się ciągle próby pod kierunkiem p. Solskiego, wystawiona będzie głośna farsa Bisson'a „Kontrolor wagonów sypialnych“. Następnemi dwiema nowościami w styczniu będą piękne komedje: Abla Hermant'a „Dyplomacja“ (La carrière) w przekładzie Zygmunta Morawskiego i Rostand'a „Romantyczni“.

„Oesterreichische Wirtschaft!“ Dyrekcja skarbowa naraziła swoją nieoględną opieszałością wielu ludzi z świata handlowego na stratę materjalną. Zarówno trafika główna, jak i trafiki mniejsze, sprzedawały blankiety, na których znajduje się data mutacyjna z 18.... r., tymczasem wszystkie domy bankowe w Krakowie, odrzucały weksle z datą poprawioną na 1900, ponieważ na wekslu żadna poprawka nie może być akceptowana. Osoby poszkodowane straty swoje zamierzają dochodzić w dyrekcji skarbowej.

Dyrekcja kolei państwowej donosi, że z dniem 1 stycznia 1900 wchodzi w życie nowy wspólny zeszyt D do taryfy dla austrjacko-węgiersko-szwajcarskiego związku kolejowego.

Z dniem 1 stycznia również wchodzi w życie nowa wyjątkowa taryfa część IV dla przewozu zboża i t. d. w austrjacko węgiersko rosyjskim związku kolejowym.

Przed kilku dniami pomieściliśmy notatkę, zwracającą się przeciwko marszałkowi krajowemu z powodu jego angażowania się w agitacji za mniej odpowiednim, według naszego zdania, kandydatem na stanowisko dyrektora teatru we Lwowie. Obecnie z poważnej strony informują nas, że zarzut ten był o tyle niesłuszny, iż słowa marszałka, wypowiedziane na przyjęciu Rady miejskiej, nie były wcale obliczone na propagandę za p. Pawlikowskim, lecz jedynie wyrażały, zupełnie zresztą naturalne ubolewanie, że publiczność lwowska woli chodzić na operetki, niż na poważny literacki dramat. Objaw to zresztą dość powszechny, który można nietylko we Lwowie zaobserwować. Nazwiska i powagi marszałka w agitacji za p. Pawlikowskim nadużywa tylko bezzasadnie jeden ze współpracowników *Gazety Lwowskiej*, którego zdanie jednak mało zaważyć może na szali. Sam hr. marszałek uważałby tego rodzaju agitacje ze swojej strony za rzecz wręcz nieprzyzwoitą i niezgodną ze swojem stanowiskiem. Co do sprawy konfliktu obecnej dyrekcji teatru lwowskiego z władzą krajową odnośnie do sprawy emerytury jednej z artystek, należy nadmienić, że za wpływem marszałka właśnie, rzecz została załatwiona w myśl życzeń tej dyrekcji. Dowiadujemy się zresztą, że kandydatury p. Pawlikowskiego do teatru we Lwowie, prócz owego dziennikarza, o którym wyżej wspomnieliśmy, nikt już dzisiaj na serjo nie traktuje.

Nasi koledzy lwowscy proszą nas o podanie liczby zasadniczego wyroku trybunału Najwyższego, uwalniającego prasę w znacznej części wypadków od przymusu § 19. ust. prasowej. Donosimy im uprzejmie, że orzeczenie to z dnia 36 września 1899 r. l. 13800 umieszczone jest w zbiorze orzeczeń Najwyższego trybunału, dołączonym do *Verordnungsblatt'u* pod Nr. 2368.

Z Bierzanowa piszą do nas: Wprowadzony u nas w roku zeszłym, ofiarnością p. Karola Czecza, miły zwyczaj obdarzania na „Gwiazdkę“ ubogich dzieci naszej wioski podarunkami w odzieży przy urządzonem „Bożem drzewku“, znalazł i roku zeszłego szlachetnych naśladowców. Oto bowiem tutejsza Rada gminna ofiarowała na ten cel znaczną kwotę, za którą, choć częściowo, ochroniono przed srożącą się zimą najuboższe dziatki, a inne obdarzono łakociami, zerwanemi z choinki, ustrojonej darem pani Czeczowej. Tutejsze grono nauczycielskie zaś, nie szczędząc trudów, uświetniło tę rzewną chwilę szczególniej odśpiewaniem przez dziatwę kilku pięknych kolęd, pod kierunkiem p. Maksymiljana Guńkiewicza. Szlachetnym dobroczyńcom „Bóg zapłać“.

Niema jak być żydem! Żyd Seidenfrau, który okradł i obrabował wielicką Kasę oszczędności, przytrzymany w Londynie, został już wypuszczony na wolność, ponieważ władze angielskie uznały, że nie ma dostatecznych powodów do trzymania dłużej w więzieniu tego „obywatela“. Seidenfrau otrzymawszy wskutek bezdusznej formalistyki prawnej wolność, drapnął bezzwłocznie de Ameryki.

Zawsze oni! Z Jasła donoszą, że zbankrutował tam Abraham Safier, właściciel handlu bławatnego.

W Nowym Sączu zawiesił wypłatę Leib Blumenstock, właściciel handlu galanteryjnego. Stan bierny wynosi kilkanaście tysięcy złr.

Na szkołę ludową w Cieszynie. Dr Stanisław Hassewicz z Karlsbadu ofiarował 10.000 rubli na założenie szkoły ludowej w Cieszynie.

Samobójstwo konającego. Wśród niezwykłych okoliczności odebrał sobie życie nieszczęśliwy desperat, pozostający na kuracji od miesiąca w wiedeńskim szpitalu powszechnym. Był to suchotnik, któremu lekarz kazał już przyjąć Ostatnie Sakramenty. Zanim duchowny zdążył pomazać go olejem, nieszczęśliwy niepostrzeżenie pod kołdrą zadał sobie dwa uderzenia scyzorykiem w serce.

Trzynastoletnia samobójczyni. Trzynastoletnia dziewczynka Berta Opitz, córka czeladnika szewskiego, wyskoczyła w Wiedniu oknem z pierwszego piętra w zamiarze odebrania sobie życia. Upadła jednak na kupę śniegu i nic sobie nie zrobiła. Powodem rozpaczliwego kroku był wstyd i obawa przed karą. Dziewczyna na lekcji francuskiego napisała o swojej koleżance nieskromną uwagę; obrażona oddała kartkę nauczycielowi, który zapowiedział, że zepsuta dziewczyna surowo będzie ukarana.

Za splądrowanie kościoła św. Józefa w Paryżu w dniu 20 sierpnia, podczas znanych rozruchów anarchistycznych, siedziało na ławie oskarżonych temi dniami jedenastu wyrostków od 15 do 20 lat. Sąd przysięgłych skazał studenta, Benhaima, z Algieru, na pięć lat więzienia, a sześciu innych oskarżonych na więzienie od roku do dwóch. Czterech uwolniono. Jeden ze skazanych usiłował wyrwać strażnikowi szablę, aby sobie życie odebrać.

Małżeństwa w Transwaalu. W Transwaalu fermy są bardzo odległe, komunikacja utrudniona, co nie sprzyja kojarzeniu się małżeństw. Oto, w jaki sposób młody Boer przystępuje do wybrania towarzyszki życia. Naprzód przebiega w myśli wszystkie dziewczęta okoliczne odpowiedniego wieku i majątku, potem zakłada pióro strusie na kapelusz, siada na koń i odbywa matrymonjalną wędrówkę. Przybywszy do pierwszego domu, wskazanego na liście kandydatek, wchodzi do niego w milczeniu, wyjmuje pudełko suszonych śliwek i świecę woskową. Matka i panna rozumieją tę mowę symboliczną. Śliwki są przeznaczone dla pierwszej i zwykle bywają przyjęte. Świeczka jest dla dziewczyny — i czasami bywa odrzucona. W takim razie młodzieniec dosiada rumaka i jedzie dalej. Jeżeli zaś dziewczyna się zgadza na ofertę, to zapala świeczkę, matka wychodzi z pokoju, wsunąwszy wpierw szpilkę o kilka cali poniżej płomienia, czem wyznacza młodej parze długość rozmowy. Podobno państwo młodzi opuszczają nieraz szpilkę niżej, gdy matka wyjdzie za drzwi.

Nekrologja. Jan Kazimierz Włodarski, sekretarz magistratu w Wieliczce, zmarł, przeżywszy lat 36.

— Marceli Janecki, heraldyk, współpracownik pisma

„Adelsherold“, zmarł w Berlinie, przeżywszy 45 lat.

— Józef Leksycki, archiwarjusz rejencji poznańskiej, zmarł w Poznaniu, przeżywszy lat 45.

Nadesłane ofiary (do rąk siostry Marji Kolety Felicajnki) na budowę domu ubogich staruszek w Krakowie na Blichu: 1) Wydział Rady powiatowej w Buczaczu 10 złr. 2) Kasa oszczędności w Samborze 10 złr. 3) Członkowie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego 10 złr. 4) Kasa oszczędności w N. Sączu 5 złr. 5) Wydział Rady pow. w Drohobyczu 5 złr. 6) Filja Tow. kredyt. we Lwowie 5 złr. 7) Dyrekcja Kasy Zaliczkowej w Marjampolu koło Halicza 2 złr. Bóg zapłać za miłe Bogu ofiary. Zakład przyrzeka serdeczną wdzięczność w gorącej modlitwie.

HUMOR.

W menażerji.

Cicerone do publiczności, wskazując kolejno okazy:

— To jest słoń, który nie ma wcale łba, ale po bułki i pierniki sięga wprost ogonem... A to egipski „introligator“, on się nie brzydzi zjeść żadnego najobrzydliwszego zwierzęcia i nawet połyka człowieka... To jest hyena, która punkt o 12 w nocy wychodzi na cmentarz i zjada trupy żywcem... Oto boa „konduktor“, potrafi przez 365 dni nic nie jeść, a potem cały rok zostawać o głodzie... A teraz pokażę państwu najrzadsze zwierzę na świecie — goryla, który jest bardzo niebezpieczny i dlatego... zostawiliśmy go w domu...

Czterdzieste czwarte ciągnienie losów m. Krakowa.

We wtorek w pierwszym dniu losowania wyciągnięto oprócz głównych wygranych, (ogłoszonych w południowym wtorkowym numerze) osiemset losów miasta Krakowa, które wygrały po sześćdziesiąt koron. Dokończenie ciągnienia odbyło się w środę o godz. 9, gdzie wylosowanych będzie pozostałych 693 losów, również wygrywających po 60 koron. Rozchodzi się niesprawdzona dotąd pogłoska, że główna wygrana 50.000 koron dostała się w ręce jednego z urzędników krakowskiej dyrekcji policji.

Po 60 koron wygrały następujące numery: 206, 226, 143, 467, 061, 542, 925, 733, 404, 103, 405, **1**.902, 731, 220, 550, 152, 708, 268, 337, 609, 920, 580, 884. **2**.968, 181, 910, 724, 940. 734. **3**.110, 838, 015, 103, 480, 853, 086. **4**.580, 829. 509, 934, 043, 101. 475, 005, 717, 349, 096, 737, 264, 293, 280. **5**.599, 753, 989, 776, 953, 343, 078, 554, 761, 527, 458, 305, 079. **6** 205, 332, 638, 660, 349, 223, 723, 538, 804, 998. 191, 679, 337. **7**.530, 814, 338, 261, 118, 614, 377, 649. 586, 251, 383, 823, 604, 142, 776. **8**.244, 162, 505, 154, 418, 253, 473, 328, 774, 816, 807. **9**.516. 126, 922, 694, 569, 957, 691, 762, 345, 238, 457.

10.305, 268, 149, 789, 914, 495, 354, 976, 369, 802, 320, 049, 357. **11**.231, 810, 030, 054, 775, 580, 100, 287, 357, 579, 655, 661. **12**.514, 392, 404, 650, 105, 043, 629. 209, 950, 483, 391, 194, 973, 161, 276, 924. **13**.739, 508, 184, 316, 968, 515, 621, 487, 588, 199, 595. **14**.765, 666, 831, 010, 260. 294, 789, 887. **15**.822, 558, 886. 565, 950. 408, 860, 436, 581, 211, 773, **16**.589. 207. 407. 085. 118. 186, 109, 724, 416, 002, 778, 265, 504, 638. **17**.313, 280, 169, 919, 144. 226, 134, 147, 842. 111, 704. 282. 825. **18**.463, 361, 201. 983, 946, 862, 308, 218, 335, 769, 656, 437. 170, 137. 051, 110. **19**.220, 047, 373, 421, 918, 440, 360, 022, 634, 630, 943, 839, 790, 370. 149. **20**.443, 116, 230, 411, 958. **21**.210, 910, 158, 681, 361, 784, 989, 782, 084. **22**.165, 224. 152, 172. 222, 220, 106. 856, 394, 623, 556, 365, 212, 654. 508, 922. **23**.217. 944, 729, 982, 275, 535, 437. 807, 057, 078. **24**.015, 383, 368, 558, 410, 897, 389, 156, 540, 441, 531, 652. **25**.155, 940, 318, 763, 692, 358, 715, 590. **26**.768, 796, 417, 993, 274, 529, 925, 221, 096, 910, 125, 200, 277. 115, 943. **27**.438, 091, 344, 619. 737, 493, 585. 789, 857, 052, 555, 815. **28**.615, 517, 950, 379, 923, 328, 564, 142, 549. **29**.463, 989, 078, 358, 058, 236, 449, 660, 828, 136, 473, 882, 884. C. d. n.

Depesze połudn. „Głosu Narodu“.

Sytuacya wewnętrzna.

Wiedeń 3 stycznia. (*Tel. pryw.*). Prezes ministrów węgierskich Koloman Szell przybył dzisiaj do Wiednia i zabawi tu przez czas dłuższy, prawdopodobnie do końca sesyi delegacyjnej.

Delegacje rozpoczynają na nowo swoje obrady w dniu 9 b. m. Sesya delegacyjna potrwa prawdopodobnie do dnia 20 b. m.

Cesarz wyjechał wczoraj o godz. 3 po południu do Radmer w Styrji i zabawi tam aż do początku przyszłego tygodnia. Do tego czasu wszelkie decyzje w zakresie polityki wewnętrznej są wstrzymane.

N. fr. Presse przewiduje, że dymisja gabinetu nastąpi około połowy stycznia. Zgodnie z innemi informacjami i ten dziennik wymienia Körbera jako przyszłego szefa rządu.

Rokowania w sprawie porozumienia czesko-niemieckiego odbędą się na gruncie parlamentarnym bezpośrednio przed zwołaniem parlamentu, który zostanie zwołany najpóźniej 1 lutego. Parlament będzie tym razem obradował dłuższy czas bez przerwy.

Komunikat „Fremdenblattu“.

Wiedeń 3 stycznia. (*Tel. pryw.*). Organ ministerstwa spraw zagranicznych, *Fremdenblatt*, ogłasza komunikat, wyrażający zdumienie z powodu, iż zagranicą przywiązują niestosunkowo wielką wagę do wystąpień skrajnych mowców w delegacjach wspólnych, a w szczególności do mowy del. Ugrona w delegacji węgierskiej i do mowy del. Gregra w delegacji austrjackiej. — *Fremdenblatt* nawiązuje do hypotetycznego twierdzenia w mowie Gregra, że cesarz niemiecki oddziałał na zniesienie rozporządzeń językowych w Austrji. *Fremdenblatt* uważa za nadzwyczajne nadużycie wciąganie do parlamentarnej dyskusji obcego władcy sprzymierzonego mocarstwa, władcy o znanej lojalności, którego interwencja w sprawach wewnętrznych Austrji jest zupełnie wykluczona; równie rząd niemiecki, jak i miarodajna prasa niemiecka, zachowują najpełniejszą objektywność wobec wewnętrznych sporów Austro-Węgier.

Reforma sztabu jeneralnego.

Wiedeń 3 stycznia. (*Tel. prywatny.*). Sztab jeneralny armji austro-węgierskiej ulegnie gruntownej reformie. Reorganizacja sztabu polegać będzie na tem, iż sztab obejmować będzie całą armję. Dotychczas landwera i honwedzi nie byli przyłączeni do organizacji sztabowej. Reforma ma na celu wprowadzenie większej jeszcze jednolitości do całej armji.

Zwiększenie floty austrjackiej.

Budapeszt 3 stycznia (*Tel. B. Kor.*). Del. Bolgar przemawiał w komisji dla marynarki również przeciw polityce kolonjalnej i powiększeniu floty.

Minister Gołuchowski położył nacisk na to, że już nie idzie o ochronę handlu, ale o obronę wybrzeży.

Admirał Spaun twierdził, że idzie o obronę Adrjatyku.

Komisja uchwaliła ordinarium i ekstraordinarium marynarki, oraz kredyty dodatkowe.

Zniknięcie chorągwi.

Praga 3 stycznia (*Tel. pryw.*). Wczoraj rano zniknęła z mostu czarno-żółta chorągiew. Sznur został przecięty. Władze wdrożyły śledztwo.

Sejm węgierski.

Budapeszt 3 stycznia. Komisja budżetowa Sejmu węgierskiego przyjęła budżet obrony krajowej.

Referent przedłożenia Nemenyi urguje sprawę reformy postępowania karnego w sądach wojskowych.

Gajari przemawia za dwuroczną służbą wojskową.

Gjurkow omawia sprawę „jeleń“. Sądzi, że forsowanie tej sprawy nie jest na miejscu, przeciwnie zaś, może się stać niebezpiecznem z tego powodu, że gdyby w Węgrzech upierano się przy „jeleń“ zamiast „hier“. może to wywołać podobną akcję w Kroacji i Slawonji. gdzie służbowym językiem honwedów jest język kroacki. To wszystko zaś mogłoby osłabić jednolitość armji, a więc jej siłę. Idea, czy fakt istnienia państwa węgierskiego nie jest przez słowo „hier“ zagrożona.

Minister honwedów Fejerwary oświadcza, że terminu reformy procedury karnej wojskowej ściśle oznaczyć nie może, jakkolwiek rząd jest przekonany, że dotychczasowa procedura już się przeżyła, a rząd zajmuje się stale przygotowaniami do wprowadzenia nowej. Sprawa dwuletniej służby wojskowej jest trudna. Byłoby to wprawdzie połączone z oszczędnością, jednak ustawowo byłoby ciężko tę kwestję unormować ze względu, że w innych odłamach służby wojskowej, po za honwedami, jest trzyletnia służba konieczna.

Proces spiskowców w Paryżu.

Paryż 3 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Trybunał stanu wydał werdykt uznający winnym Buffet'a z przyznaniem okoliczności łagodzących. Godefroy, hr. Sabran-Ponteves, Devaux i Deramel zostali uwolnieni. Następne posiedzenie trybunału dziś we środę.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 3 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Urzędowy telegram White'a z Ladysmith z d. 31 grudnia donosi, że w wojsku angielskim wzmaga się febra i dysenterja.

Londyn 3 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Według wiadomości nadeszłych do ministerstwa wojny, rozbił pułkownik Pilch Boerów pod Belmont, Zdobył obóz i wziął czterdziestu jeńców. Po stronie Boerów mają być znaczne straty w ludziach. Po stronie Anglików jest tylko jeden oficer i 2 żołnierzy rannych.

Londyn 3 stycznia. (*Tel. pryw.*). Wbrew ostatnim wiadomościom, według których Roberts miał orzec, że najwłaściwszym będzie marsz z całą posiłkową armią przez Przylądek wprost na Oranję, donoszą, że naczelny wódz rozmyślił się i powziął postanowienie całkiem odmienne.

Zmiana w postanowieniach ma polegać na tem, że Roberts, stanąwszy za 2 lub 3 tygodnie szczęśliwie na ziemi afrykańskiej, pospieszy raczej na pomoc Bullerowi, aby łącznie z nim spróbować jeszcze raz odsieczy Ladysmith, gdzie White może się podobno trzymać jeszcze czas dłuższy, gdyż przedewszystkiem chodzi w oblężonem mieście o żywność, a na niej jeszcze Whitemu nie zbywa.

Z siedmiu batalionów V-ej dywizji Warrena, które w Capetown już wylądowały, pięć wysłano do Natalu, a tuż za niemi, czy razem z niemi, popłynął do Durbanu osobny okręt z nowemi armatami, mułami i amunicją dla Bullera.

Londyn 2 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Siódma dywizya zmobilizowana odpłynąć ma do Afryki południowej przed 11 b. m. Pierwsze okręty odpływają już we czwartek.

Londyn 2 stycznia (*Tel. prywat.*) Kolonialny oddział ochotników Imperial Ligth Horse starł się z 300 Boerami, którzy stoją na południe nad rzeką Tugelą. Boerowie cofnęli się.

Londyn 3 stycznia. Dotychczas, jak stwierdza biuro Reutera niema żadnej urzędowej wiadomości o wzięciu Colesberga przez Anglików.

W Hert w Szkocji zaszła katastrofa kolejowa, która dotknęła pociąg wiozący żołnierzy przeznaczonych na plac boju do Afryki południowej. Dwanaście osób jest rannych. Dwa wagony są zniszczone.

Potyczka pod Colenso.

Londyn 3 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Ministerstwo wojny ogłasza sprawozdanie telegraficzne jenerała Freucha o potyczce pod Colenso, według którego jenerał przez dłuższy czas walczył z nieprzyjacielem, aż złamał jego szeregi i o godz. 1-ej po południu zajął miasto, napadłszy z nienacka na niczego się nie spodziewającą załogę i zmusiwszy artylerję boerską do milczenia. Około 1.000 Boerów cofnęło się z dwoma armatami ku Norwasbont. Anglicy mają 3 zabitych i kilku rannych.

NADESŁANE.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35	rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.41	" " " " " " przystanku	
6.31	**rano pociąg** pospieszny Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
6.38	" " " " " z Podgórza Płasz.	
8.15	**rano pociąg** osobowy Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
8.24	" " " " " z Podgórza Płasz.	
9.05	przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	**do Husiatyna** przez Suchę. N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska: w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	" " " " " ze Zwierzyńca	
9.22	" " " osob. " 1012 z Podgórza Płaszowa	
9.29	" " " " " " z Podgórza przystanku	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodow, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.12	" " " " " " z Podgórza Płasz	
1.08	po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).	**do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.
1.22	" " " " " " ze Zwierzyńca	
1.30	" " " osob. " 1034 z Podgórza Płaszowa	
1.35	" " " " " " z " przystanku	
1.18	po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.
1.34	" " " " " " z Podgórza Płasz.	
2.49	po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15	wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgorzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.25	" " " " " z Podgórza Płaszowa	
7.55	wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
8.10	" " " " " ze Zwierzyńca	
8.15	" " osob. " 1016 z Podgórza Płaszowa	
8.21	" " " " " z Podgórza przyst.	
8.00	wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.
8.11	" " " " " z Podgórza Pł.	
8.35	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00	wieczor poc. posp. Nr. 17 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.08	" " " " " z Podgórza Płaszowa	
10.50	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.00	" " " " " z Podgórza Płaszowa	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·26	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodow; we Lwowie od Bełzca i Suczawy w Przemyślu od N. Zagorza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
4·40	" " " " " do Krakowa	
6·09	rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku	**ze Stanisławowa** przez Chyrów. N. Zagórz, Nowy Sącz Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagorzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
6·15	" " " " " " Podgórza Płaszowa	
6·20	" " mięsz. " 1602 " Zwierzyńca	
6·36	" " " " " " Krakowa (przez Zwierzyniec)	
7.00	rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45	rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgorza przystanku	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
7.53	" " " " " " Podgórza Płaszowa	
8.33	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa	**z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgorzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.
8.45	" " " " " " Krakowa	
10·32	przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgorza przystanku	**z Oświęcima.**
10·40	" " " " " " " Podgorza Płaszowa	
10·45	" " " mięszany " 1606 " Zwierzyńca	
11·01	" " " " " " " Krakowa (przez Zwierz.)	
10·59	przed poł poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Podgorzu Płaszowie od Oświęcima
11·15	" " " " " " " Krakowa	
1·18	po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki
1·30	" " " " " " " Krakowa	
2·24	po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy. Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.
4·19	po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagorzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa: w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.
4·25	" " " " " " " Podgórza Pł.	
4·33	" " " mięsz. " 1634 " Zwierzyńca	
4·47	" " " " " " " Krakowa (prz. Zwierzyniec)	
6·14	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa	**z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa w Przemyślu od Zagorza; w Tarnowie od Nowego Zagorza, Jasła, Now. Sącza i Stroż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa) w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·25	" " " " " " Krakowa	
6·33	wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz	**z Wieliczki.**
6·50	" " " " " " Krakowa	
9.14	wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgorza przystanku	**z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji Wadowic i Biały.
9·20	" " " " " " Podgórza Płaszowa	
9·25	" " mięsz. " 1604 " Zwierzyńca	
9·40	" " " " " " Krakowa (p. Zwierz.)	
9·31	wiecz pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji. Wadowic i Oświęcima.
9·38	" " " " " " Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej. **u konduktorów** przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

wyszły świeżo **w wytwornej edycji**

NOWELKI

Tadeusza hr. Łubieńskiego

pod tytułem:

Z ŻYCIA.

Cena egzemplarza **1 kor. i 50 gr.**, a z przesyłką o **40 gr.** więcej.

NOWOŚĆ.

„Listy z Sycylji“

skreślił

STANISŁAW BEŁZA.

Wydanie wytworne, ozdobione 16 ilustracjami kolorowanemi, przedstawiającemi pomniki budownictwa greckiego i normandzkiego i typy ludowe w Sycylji. — Cena **2** złr. 2 1 3

Skład główny w księgarni Gebethnera w Krakowie.

Propozycja małżeńska.

Wykształcona 24-letnia sierota po handlarzu trzody, rozporządzająca posagiem 80 000 złr., a drugie tyle dziedzicząca po babce, **życzy sobie wyjść odpowiednio za mąż.** 8 1 1

Tylko niemieckie zapytania, do Administracji **„Patria“ w Budapeszcie Isabellagasse Nr. 69** nadsyłane, otrzymają odpowiedź z zachowaniem najściślejszej tajemnicy.

Dzierżawa.

Arcyksiążęcy **folwark Kojszówka** przy Makowie, 4 kilometry od najbliższej stacji kolejowej, rozmiaru 133 morgów produktywnej gleby, jest **zaraz do wydzierżawienia.**

Bliższe wiadomości w Dyrekcji Arcyksiążęcych Dóbr w **Żywcu**, gdzie do końca stycznia 1900 r. oferty wnosić można. 4120 1 3

Konkurs.

Przy Magistracie w Dobczycach są do obsadzenia następujące posady:

I. Posada **sekretarza** z płacą 500 złr. i 80 złr. na paus... kancelaryjne

II. Posada **weterynarza** z pł. 300 złr.

III. Posada **kasjera** z płacą 300 złr.

Termin do wnoszenia podań **do 31 stycznia 1900 r.** — Posady do objęcia od dnia 15 lutego 1900 r.

Dobczyce dnia 31 grudnia 1899 r.

St. Walas
Burmistrz.

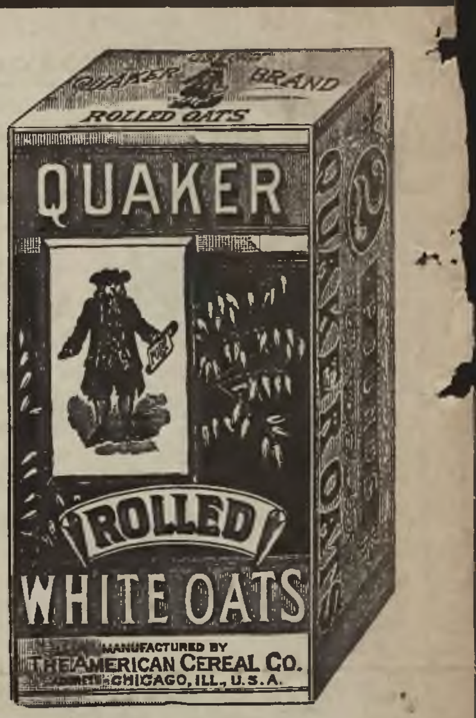
4 1 3

Zwracam Uwagę!

Dom II ptrowy

11 lat wolny od podatku, w pięknem miejscu, dobrze postawiony według 10% dochodu **zaraz do sprzedania,** ma Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Wzmacnia i zasila dzieci, jak żaden inny środek pożywienia. — Nie sprawia zatkania a zapobiega katarowi żołądka.

Dla kuchni w ogólności

daje »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) następujące korzyści: gotuje się prędko (w 15—30 minntach), klei się bardzo dobrze ugotowany nawet w czystej wodzie, odpada zatem wszelka zasmażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z »Quäker Oats« mają smak delikatny; »Quäker Oats« jest bardzo wydajny (spory), zatem tani w użyciu. 3554 8 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki: 3594

Miód myśliwski	1 but.	30 ct.		**Miód** wytrawny	1 but.	70 ct.
Miód lipowiec	1 „	35 „		**Miód** kuracyjny	1 „	80 „
Miód Trojniak	1 „	40 „		**Miód** esencya	1 „	1·— „
Miód stołowy lekki	1 „	50 „		**Miód** kopowiec	1 „	1·20 „
Miód „ mocny	1 „	60 „				

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:

maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-ki

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

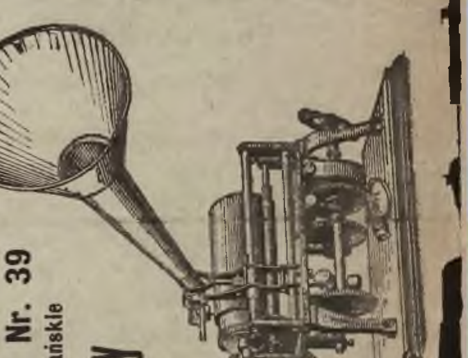
Rynek główny L. 29, Kraków. 358

Magazyn Towarów Bławatnych

W. SIENKIEWICZA

w Krakowie, ul. Florjańska Nr. 17, (vis-a-vis Hotelu pod Różą) 3314

poleca na sezon jesienny i zimowy: **Materjały wełniane, czarne i kolorowe na damskie suknie, Barchany kolorowe i białe, Chustki wełniane do okrycia, chusteczki, szale włóczkowe i sznelowe, Płótna, Schirtingi, Bielizne stołową, Ręczniki, Chusteczki, Dryle na materace, Kołdry, Koce, Kapy i Serwety** gobelinowe, **Portyery, Firanki, Dywany i Chodniki.**



3976

K. Zieliński

Kraków, Rynek, A-B, Nr. 39

poleca oryginalne amerykańskie

„Columbia“ Grafofony

po złr. 40·—, 80·— i 100·—

Cylindry do tychże

ograne po złr. 1·25, 1·75, polskie 2·25, puste 1·—,

Jako najnowsze dzieło bieżącego stulecia wielki grafofon „Columbia“ złr. 400

Grafofony

niemieckie po złr.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ

...koru majowego poleca **HANDEL**

Herbata z Brodów. Herbata z Brodów.



W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20

Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji 9·—

Józefa Ekerowa

udziela lekcyj tańców

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach. 4093 2 10

mieszka; Mały Rynek L. 6, II p.

Osoby dobrze grające mogę polecić.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost **2** razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — proszę żądać wyraźnie: „Sapomenthołu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 2779 16 0

ZNAKOMITE

Wódki Gdańskie



z Dystylarni Bialskiej

Pomarańczówka, Kminkówka, Złotówka, Wiśniówka, } **butelka 1 złr. 30.**

Do nabycia 2193 2 0

w „Składzie Win Greckich“ Kraków, Jagiellońska Nr. 7.

Mała flaszka na próbę 35 centów.

Łyżwy

wszelkich systemów

poleca 3900

Andrzej Schultz

Kraków, Rynek 32, Telefon Nr. 16.

Zawiadomienie.

Na ogólne żądanie zakład mój otwarty będzie **w każdą Niedzielę i Święto cały dzień do późnego wieczora.** 3870 4 0

KAROL RYŻMANOWSKI

fryzjer damski i męski

Kraków, ulica Szewska L. 2.

Folwark

3 mile od Krakowa, blisko stacji kolejowej, w pięknej okolicy, składający się z 117 mrg pola, z domu mieszkalnego, z **nowymi** budynkami gospodarskimi, oraz z 3 morg. ogrodu warzywnego i owocowego, — jest

zaraz do sprzedania.

Informacji udziela Kancelarja J. W. Dra Pieniążka w Krakowie. **ul. Grodzka Nr. 18.** 4037 2 0

Kalendarze na rok 1900

do nabycia w specjalnym Składzie artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego (Kraków, plac Marjacki L. 8)

jako to: **Kartkowy do zrywania** po 30 ct., **św. Rodziny** po 40 ct., **Powieściowy** po 45 cnt., oraz **ścienne i biurkowe** po 25 centów, **kieszonkowe, pugilaresowe** i t. d. **Przy odbiorze 10 egzemplarzy, jedynasty gratis!** — Tamże do nabycia: **Modlitewnik Katolicki** (wydanie nowe) i **Książeczka kieszonkowa** przez Morawskiego oraz inne w oprawach lub bez, po cenach umiarkowanych. 3581